NÉO-BRETONNANTS – KONSTRUOWANIE TOŻSAMOŚCI JĘZYKOWEJ PRZEZ MŁODE POKOLENIE OSÓB BRETOŃSKOJĘZYCZNYCH¹

Odpowiedź na pytanie: kim jest dziś osoba bretońskojęzyczna, nie jest oczywista. Świat bretońskojęzyczny jest bowiem podzielony obecnie na co najmniej trzy, nierówne, części. Do najliczniejszej grupy należą starsze osoby, które w języku bretońskim się wychowały, dla których jest to język życia prywatnego, codziennych rozmów z bliskimi, sąsiadami, znajomymi. Do drugiej grupy należą ci, którzy podjęli próbę nauczania się tego jedyne go na kontynencie europejskim języka celtyckiego², znanego im ze słyszenia, języka, którego ich rodzice się wyparli. I wreszcie trzecia grupa to osoby, które nauczyły się bretońskiego w szkołach, na kursach, stażach lub – znacznie rzadziej – od własnych rodziców³. Żeby przybliżyć i wyjaśnić tę skomplikowaną sytuację dzisiejszej Bretanii, warto sięgnąć po dane socjolingwistyczne.

Według statystyk bretońskim posługuje się jeszcze około 200 000 osób (na ponad 4 mln mieszkańców Bretanii), jednak 70% z nich ma powyżej 60 lat⁴. Dzieje się tak, gdyż transmisja międzypokoleniowa języka bretońskiego została niemal całkowicie przerwana w połowie XX wieku. Liczba osób mówiących po bretońsku spadła z 1 100 000 w latach powojennych (ankieta przeprowadzona w 1946 roku) do 240 000 pod koniec XX wieku (dane z 1997 roku). Przyczyn tak gwałtownego upadku bretońskiego jest wiele i nie sposób w tym tekście opi-

.....

Dr Nicole DOŁOWY-RYBIŃSKA jest
adiunktem w Instytucie Slawistyki PAN.
nicoledolowy@gmail.com

.....

¹ Badania zostały przeprowadzone w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki „Strategie zaangażowania młodzieży w życie etniczne mniejszości autochtonicznych Europy: instytucje, działania, wybory tożsamościowe (Kaszubi, Łużyczanie, Bretończycy, Walijczycy)” (grant numer UMO-2011/01/D/HS2/02085).

² Wszystkie pozostałe języki celtyckie występują na Wyspach Brytyjskich.

³ Rodziców, którzy byli na tyle wytrwali, by uczynić z nauczzonego języka bretońskiego język domu.

⁴ Fañch Broudic wylicza przybliżoną liczbę osób mówiących po bretońsku w 2007 roku na 206 000. Patrz: Fañch Broudic, *Parler breton au XXI^e siècle. Le nouveau sondage de TMO-Réions*, Emgleo Breiz, Brest 2009.

sać wszystkich. Warto jedynie zaznaczyć, że wiązało się to z polityką językową Francji, nastawioną na zwalczanie języków mniejszościowych zarówno w życiu publicznym jak i prywatnym, ze zmianą stylu życia (z kultury rolniczo-rybackiej na coraz bardziej miejską), pojawieniem się mediów masowych (wyłącznie w języku francuskim), silną migracją Bretończyków w poszukiwaniu pracy (co musiało się łączyć z przechodzeniem na język dominujący). Równie istotne okazały się przyczyny psychologiczne: masowo porzucano język bretoński, gdyż w zbiorowej świadomości język ten był upokarzany, kojarzony z brudem, prostactwem, analfabetyzmem, niemożnością awansu społecznego⁵. Rodzice chcieli dla swoich dzieci lepszej przyszłości. Ankieta przeprowadzona w 1946 roku wskazuje, że choć wciąż wiele dzieci było wychowywanych w języku bretońskim, to jednak nowa tendencja zaczynała się szybko rozprzestrzeniać wśród młodych rodziców: decydują się oni nie mówić do swoich dzieci po bretońsku⁶. Właśnie na ten moment, na połowę XX wieku, przypada przerwanie transmisji bretońskiego w rodzinie. Od tej pory bretoński używany był w życiu prywatnym przez osoby znające go, jednak tylko w zamkniętych grupach wiekowych i towarzyskich.

Prawdopodobnie sytuacja taka doprowadziłaby do całkowitego zepchnięcia języka bretońskiego na margines, gdyby nie wydarzenia, które miały miejsce w latach 70. XX wieku. Przez Europę przetoczyła się wówczas fala ruchów społecznych, wśród których znalazły się też ruchy etniczne. Odrodzenie etniczne i językowe lat 70. doprowadziło do stopniowej rewaloryzacji kultury bretońskiej i jej języka. Coraz więcej osób zaczęło aktywnie włączać się w działania na rzecz kultury bretońskiej, uczestniczyć w bretońskim ruchu, zarówno politycznym, jak i kulturalnym. W rezultacie w Bretanii powstały pierwsze immersyjne szkoły Diwan (w których nauka odbywa się wyłącznie po bretońsku)⁷, na kulturę bretońską stopniowo przekazywano coraz większe dotacje. Jednak gwałtowne przerwanie transmisji języka bretońskiego, połączone z doskonale funkcjonującą polityką antybretońską Francji, doprowadziło do sytuacji, w której mimo deklarowanej przychylności dla tego języka, większość mieszkańców Bretanii uważa, że nie służy on do niczego i nie wróży mu długiej przyszłości⁸. Oznacza to również, że większość osób nie stara się ani posługiwać bretońskim, ani też nie chce posłać swoich dzieci do szkoły, w której mogłyby się tego języka nauczyć⁹.

W takie działania aktywnie angażuje się jedynie wąska grupa, zwana często *militants bretons*. Niektórzy z nich w latach 70. postanowili poznać „zakazany” język rodziców i dziadków, jeździli na wieś, by przysłuchiwać się rozmowom starszych osób, zapisywali się na specjalnie organizowane kursy języka bretońskiego. Angażowali się w życie polityczne, a przede wszystkim kulturalne i muzyczne. Ruch bretoński lat 70. XX wieku świetnie wpisywał się bowiem w inne, modne wówczas ruchy społeczne: ekologiczne czy hipisowskie. Większość z tych osób bretoński zna jedynie biernie, niewielu udało się uczynić zeń język swojego domu. Jednak to właśnie bretońscy aktywiści zapisują swoje

• • • • •

⁵ Szerzej o przyczynach przechodzenia na język francuski: Nicole Dołowy-Rybińska, *Języki i kultury mniejszościowe w Europie: Bretończycy, Łużyczanie, Kaszubi*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 79-103.

⁶ Fañch Broudic, *Parler breton au XXI^e siècle...*, s. 65.

⁷ Pierwsze przedszkole założono w 1977 roku, szkołę podstawową w 1980, gimnazjum w 1988, zaś liceum w 1994 roku. Obecnie sieć szkół Diwan jest rozbudowana: funkcjonuje 41 szkół przedszkolnych i podstawowych, 6 gimnazjalnych i liceum.

⁸ Fañch Broudic, *Parler breton au XXI^e siècle...*, s. 143-163.

⁹ Obecnie w Bretanii istnieją 3 rodzaje szkół, w których naucza się bretońskiego: oprócz opisanych wyżej szkół Diwan, istnieją dwujęzyczne szkoły Div Yezh (przedmioty nauczane są zarówno po francusku, jak i po bretońsku, w różnych proporcjach, zdefiniowanych każdorazowo dla konkretnej szkoły) oraz szkoły katolickie Dihun. Łącznie w szkołach bretońskich w roku 2011 uczyto się ponad 14 000 dzieci.

dzieci do szkół Diwan i przekazują im poczucie odpowiedzialności za przyszłość bretońskiego i Bretanii¹⁰.

Przedstawiciele najmłodszego pokolenia osób bretońskojęzycznych nie poznali na własnej skórze upokorzeń związanych z mówieniem po bretońsku, które sprawiły, że ich dziadkowie odrzucili ten język jako język komunikacji z własnymi dziećmi. Nie przeżyli wzlotów i fascynacji walki o przyznanie bretońskiemu choćby podstawowych praw do istnienia, które były udziałem ich rodziców. Oni od dziecka uczą się bretońskiego w szkołach lub decydują, żeby się go nauczyć na kursach, na co dostają dotację z regionu. Chodzą na manifestacje w obronie praw języka mniejszościowego, uczestniczą w radosnych tanecznych świętach *fest-noz*. Jednocześnie, to im właśnie najtrudniej jest uczynić z bretońskiego język życia codziennego: ich kontakty po bretońsku ograniczają się siłą rzeczy do rozmów w szkole lub w specjalnie zorganizowanej w tym celu przestrzeni. Warto zastanowić się, co sprawia, że niektórzy z nich chcą uczynić bretoński jednym z najważniejszych punktów odniesienia dla konstruowanej tożsamości (indywidualnej? etnicznej? regionalnej?) i dlaczego decydują się, by podjąć wysiłek nie tylko poznania, ale też używania bretońskiego w życiu prywatnym.

Prezentowane w tym artykule spostrzeżenia opierają się na badaniach terenowych przeprowadzonych przeze mnie w 2012 roku w Bretanii. Wszystkie cytowane poniżej wypowiedzi pochodzą z 25 otwartych wywiadów biograficznych z uczniami liceum Diwan w Carhaix/Karez, studentami fakultetu bretońskiego na Uniwersytecie Rennes II, osobami zaangażowanymi w ruch bretoński oraz tymi, którzy zdecydowali się nauczyć bretońskiego. Każdy wywiad opiera się na kwestionariuszu pytań, modyfikowanych na bieżąco w trakcie rozmowy. Część pytań odnosi się do spraw związanych z językiem bretońskim, inne, pominięte w tym opracowaniu, dotyczyły kwestii związanych z udziałem w bretońskim życiu kulturalnym i stowarzyszeniowym. Wszyscy moi respondenci znajdowali się w grupie wiekowej 16-25 lat. Wywiady zostały przeprowadzone po francusku, a następnie spisane i przełożone na język polski. W tłumaczeniu starałam się zachować charakter potocznej mowy młodych ludzi.

Osoby, które nie poznały bretońskiego w przekazie rodzinnym, ale nauczyły się w szkołach bądź na specjalnie w tym celu zorganizowanych kursach, zwane są *néo-bretonnants*: nowymi użytkownikami języka bretońskiego. Jest to niewielka, trudna do jednoznacznego zdefiniowania grupa (najwyżej kilkanaście procent spośród wszystkich obecnych użytkowników języka bretońskiego, czyli maksymalnie kilkadziesiąt tysięcy osób)¹¹, zróżnicowana pod względem wieku i wykształcenia. Maryon Jones tak definiuje *néo-bretonnants*: [to] „nowa grupa osób bretońskojęzycznych, pochodzących głównie z klasy średniej i z miast,

• • • • •

¹⁰ Oczywiście, motywacje rodziców posyłających swoje dzieci do szkół immersyjnych Diwan są różne. Początkowo dzieci z Diwan były rzeczywiście potomkami najbardziej zaangażowanych działaczy bretońskich (szkoły Diwan nie były bowiem uznane przez Francję), gdyż wysłanie dzieci do tych szkół stanowiło akt sprzeciwu wobec Francji i jej polityki antybretońskiej. Obecnie wciąż motywacje wielu rodziców opierają się na potrzebie zapewnienia dziecku dostępu do języka, od którego oni sami byli odcięci, wychowanie ich w szacunku do dziedzictwa kulturalnego Bretanii oraz w atmosferze zaangażowania na rzecz kultur i języków mniejszościowych; coraz częściej jednak motywacje są bardziej pragmatyczne: zapewnienie dziecku nauczania dwujęzycznego, dzięki któremu będzie mu w przyszłości łatwiej nauczyć się kolejnych języków, albo też umieszczenia go w szkole, gdzie panuje specyficzna atmosfera, bardzo odbiegająca od formalnej atmosfery francuskich szkół państwowych. Por.: Rachel Hoare, *L'identité linguistique des jeunes en Bretagne*, Brud Nevez, Brest 2003, s. 9.

¹¹ Liczba *néo-bretonnants* zależy od metody liczenia. Claude Hagège twierdził, że jest ich około 20 000, zaznaczając, że to osoby, które bretońskiego się nauczyły jako drugiego języka, żeby używać go i przekazywać, w przeciwieństwie do większości biernych użytkowników bretońskiego (Claude Hagège, *Le souffle de la langue. Voies et destins des parlers d'Europe*, Odile Jacob, Paris 1992, s. 251-252). Tymczasem według materiałów filmowych (*Brezhoneg. Un siècle de breton*, DVD 3, rozdz. 6, France 3 Ouest/13 Productions) liczba *néo-bretonnants* sięga 50-60 000 osób.

posługujących się standardową panbretońską odmianą bretońskiego. Na wiele sposobów różnią się od tradycyjnych użytkowników dialektów bretońskich i w jakiś sposób, paradoksalnie, odgrywają ważną rolę w kreowaniu koncepcji bretońskiej tożsamości¹². Ja do definicji *néo-bretonnant* dorzuciłabym jeszcze jedną ważną cechę. Spośród osób, które bretońskiego się nauczyły, trzeba wyróżnić te, które bretońskiego rzeczywiście używają, starając się, by język ten był żywy. Tymczasem posługiwanie się językiem bretońskim przez ludzi, którzy się go nauczyli, nie jest rzeczą oczywistą. Będą go używać jedynie ci, którzy mają poczucie wspólnoty z innymi „nowymi” użytkownikami tego języka. *Néo-bretonnants* stanowią więc pewnego rodzaju społeczność, grupę. Jest ona oczywiście wewnętrznie niejednorodna: pod względem ideologicznym, politycznym, społecznym oraz wyobrażeń o tym, co jest dobre dla Bretanii. Wreszcie – ze względu na poziom bretońskiego i częstotliwość jego używania. Podczas moich wieloletnich badań prowadzonych w Bretanii zorientowałam się, że sama znajomość bretońskiego nie czyni z człowieka *néo-bretonnant*. Poza wspólnotami starszych mieszkańców Dolnej Bretanii, rodzimych użytkowników bretońskiego, języka tego używają tylko ci, którzy znajdują się w środowisku podobnych sobie osób. Pozostali, znający bretoński, lecz nie włączający się aktywnie w bretońskie życie społeczno-kulturalno-polityczne, po prostu nie mają okazji, by go używać i stosunkowo szybko znajomość ta staje się bierna.

Nie sposób analizować tożsamości językowej młodych *néo-bretonnants* w oderwaniu od tożsamości bretońskich *native-speakerów*, dla których bretoński był pierwszym językiem komunikacji. Żeby jednak zrozumieć skomplikowane relacje między tymi grupami, należy poświęcić trochę miejsca na przeobrażenia, jakie zaszły nie tylko w sytuacji socjolingwistycznej, ale również w samym języku bretońskim.

Wraz ze zmianą społeczną i kulturalną, zmianie uległ również język bretoński. Porzucony jeszcze przez rewolucją medialną i przemysłową, przypadającą w Bretanii na drugą połowę XX wieku, bretoński odradzający się w latach 70. XX wieku, zaś standaryzowany w dużej mierze w latach 90. wraz z rozwojem szkolnictwa bretońskojęzycznego i powstaniem instytucji sprawującej nad tym pieczę – Biura Języka Bretońskiego (Office de la langue bretonne/ Ofis Ar Brezhoneg), uległ znacznemu przekształceniu. Nie tylko stworzona została cała paleta słów odpowiadających nowej rzeczywistości, ale bretoński został również zuniformizowany. Można powiedzieć, że dziś bretoński istnieje w dwóch postaciach: jako bretoński używany na wsiach Dolnej Bretanii przez starsze pokolenie oraz „nowy bretoński” (*néo-breton*), którego uczą się młodzi Bretończycy w szkołach¹³. Każda z odmian funkcjonuje w specyficznych warunkach komunikacyjnych i wiąże się ze światem osób posługujących się nią.

Bretoński starszego pokolenia jest używany wyłącznie w formie oralnej¹⁴, gdyż zdecydowana większość użytkowników tego języka przed początkiem XX wieku była niepiśmienna, a bretońskiego używali głównie ludzie słabo wykształceni. Ci, którzy już uczęszczali do szkół, uczyli się pisać i czytać wyłącznie po francusku (bretoński w szkołach był zakazany). Zresztą i tak cały świat oficjalny (świat pisany) był całkowicie związany z językiem francuskim, dlatego potrzeba opanowania bretońskiego języka pisanego była niewielka. Co więcej, bretoński był silnie zdialektyzowany. Oprócz 4 podstawowych dialektów, o wyraźnych, opisanych przez lingwistów cechach odróżniających, funkcjonowało

• • • • •

¹² Maryon Jones, *Death of a Language, Birth of an Identity: Brittany and the Bretons*, „Language Problems and Language Planning” nr 2 1998, s. 129.

¹³ Michael Hornsby, *Néo-breton and questions of authenticity*, „Estudios de Sociolingüística” 6(2) 2005, s. 194.

¹⁴ Nie oznacza to, że przed standaryzacją bretońskiego w drugiej połowie XX wieku nie istniała bretońskojęzyczna literatura. Można nawet mówić o trzeciej formie bretońskiego, „bretońskiego literackiego”, używanego przez wykształconych Bretończyków i kler. Ibidem.

wiele subdialektów, często nieznacznie różniących się w każdej niemal wiosce. Dialektalny bretoński łączył się więc nierozzerwalnie z życiem codziennym, wykonywaną pracą, naturą, obyczajami, religią. Dlatego odzwierciedlał lokalną tożsamość jego użytkowników: posługiwanie się daną odmianą dialektu bretońskiego odróżniało jedną wspólnotę terytorialną od drugiej. Każde wyjście poza wspólnotę wiązało się i wiąże nadal z używaniem języka francuskiego, gdyż Bretończycy uważają, że nie są w stanie porozumieć się po bretońsku z mieszkańcami innej części Bretanii. Choć już w XIX wieku bretońscy intelektualiści podjęli wysiłek stworzenia panbretońskiej „wspólnoty wyobrażonej”, ich myśli, idee, dzieła nie trafiały pod strzechy, nie dotyczyły prostego bretońskojęzycznego ludu. Świat bretońskojęzyczny mógł być postrzegany jako całość tylko z zewnętrznej perspektywy. Sami Bretończycy nie odczuwali natomiast ponadterytorialnej identyfikacji związanej z używanym przez wszystkich językiem bretońskim.

Ze względu na liczne kontakty między kulturą francuską i bretońską, dialektalny bretoński wykazuje wiele zapożyczeń z języka francuskiego w warstwie leksykalnej. Z francuskiego pochodzą nowe wyrazy, określenia, zwroty. Natomiast systemy gramatyczne tych dwóch języków pozostają szczelnie oddzielone: w syntaksie bretońskiego nie ma wpływów francuskich¹⁵. Jednak właśnie ten dialektalny bretoński jest silnie związany z poczuciem negatywnej tożsamości i odrzucony przez Bretończyków jako język rodziny. Choć często dla starszych osób pozostaje on podstawowym narzędziem komunikacji codziennej z przyjaciółmi, starszymi członkami rodziny czy sąsiadami, nie jest używany w sytuacjach oficjalnych, w kontaktach z nieznanymi ani z młodszym pokoleniem.

Tymczasem *néo-breton* jest językiem standardowym, nauczany w szkołach, używanym w mediach i w życiu publicznym. Jest to też język propagowany przez Biuro Języka Bretońskiego. Został stworzony i funkcjonuje jako język wspólny dla wszystkich Bretończyków – niezależnie od miejsca ich urodzenia, od dialektu używanego przez starsze pokolenia, ma być językiem łączącym wszystkich bretońskojęzycznych mieszkańców Bretanii oraz tych, którzy chcą stać się bretońskojęzyczni. Nie jest językiem wyrażającym lokalną tożsamość wspólnot terytorialnych, gdyż jako taki rzadko jest używany w bezpośredniej komunikacji między ludźmi. Łączy się natomiast z tożsamością ponadlokalną, etniczną, narodową lub regionalną (w zależności od ideologii, w odniesieniu do której jest używany), czyli z „tożsamością bretońską”.

Bardzo często jednak ten „nowy” bretoński wiąże się z zarzutem, że jest nieprzystający do bretońskiej kultury i rzeczywistości. Zarzut ten ma u podstaw dwa przeświadczenia. Po pierwsze, że kultura bretońska jest kulturą chłopsko-rybacką, język bretoński nie był od średniowiecza używany w miastach, w związku z czym nie powinien odnosić się do współczesnej miejskiej kultury. Jest to zarzut absurdalny, gdyż kultura bretońska, jak każda inna, zmienia się, a więc i język bretoński musi odzwierciedlać te zmiany. Druga przyczyna odrzucania nowego bretońskiego opiera się na tym, że miało miejsce przerwanie międzypokoleniowej transmisji języka. Ponieważ nastąpiło ono, zanim dokonała się rewolucja przemysłowa w Bretanii i zmienił się sposób życia Bretończyków, zanim w każdym domu znalazły się masowe media, starsze pokolenie Bretończyków wszystkie określenia należące do „nowoczesnego świata” zapożyczało z języka francuskiego. Przeciwnicy *néo-breton* zarzucają mu, że bretońskie nazwy nie zostały ustanowione „naturalnie”, w trakcie ewolucji, a wymyślone i narzucone przez językoznawców/rewitalizatorów bretońskiego¹⁶,

• • • • •

¹⁵ Maryon Jones, *Language Obsolescence and Revitalization. Linguistic Change in Two Sociolinguistic Contrasting Welsh Communities*, Clarendon Press, Oxford 1998, s. 321.

¹⁶ Rzeczywiście, rewitalizatorom bretońskiego zależało na tym, by miał wyraźny bretoński charakter, dlatego też słowa zapożyczone z francuskiego zastępowano stworzonymi, często na podstawie słów walijskich, określeniami.

głównie w latach 90. XX wieku, gdy bretoński zajął ważniejsze miejsce w szkołach i mediach. Z tej przyczyny „nowy bretoński” uważany jest często za sztuczny.

Nowy bretoński używany jest zwłaszcza przez osoby ze średnim lub wyższym wykształceniem. Pomijając kwestie ściśle językoznawcze, największa różnica między dialektalnym bretońskim i współczesnym, standardowym leży w stosunku do tych języków. Stosunek ludzi do nowego bretońskiego jest pozytywny, większość mieszkańców Bretonii jest dziś przeświadczona, że bretoński trzeba chronić. Tym właśnie zajmuje się szereg bretońskich instytucji, stowarzyszeń, działaczy. Ochrona bretońskiego wpisana jest również w program Rady Regionu Bretonii.

Mamy więc dziś dwa języki bretońskie i dwa światy bretońskojęzyczne. Wciąż liczebnie znacznie przeważają rodzimi użytkownicy bretońskiego, należący do starszego pokolenia. Jednak używają oni bretońskiego wyłącznie w kontaktach z przyjaciółmi i sąsiadami w swoim wieku, w odosobnieniu. Każdego roku umierają kolejne osoby należące do tej grupy: szacuje się, że liczba użytkowników bretońskiego spadnie poniżej 100 000 w 2022 roku i nadal będzie maleć¹⁷. Starsi rzadko angażują się w działania mające na celu przekazanie bretońskiego następnym pokoleniom¹⁸, często nie chcą rewitalizacji tego języka, czasem są wręcz niechętni temu, by ich wnuki uczyły się bretońskiego¹⁹. Drugi świat – *néo-bretonnants* – łączy język z pozytywnymi wartościami. Osoby, które podjęły wysiłek, by się go nauczyć i używać, czują na sobie ciężar odpowiedzialności za jego przyszłość, aktywnie włączają się w walkę o jego zachowanie, zmianę statusu, oficjalizację. Jednak stanowią wąską, dość zamkniętą grupę, na którą inni, niezaangażowani mieszkańcy Bretonii, patrzą z niepokojem²⁰. Jednocześnie to od nich i ich aktywności zależeć będzie przyszłość bretońskiego. Warto więc przyjrzeć się, w jaki sposób kolejni *néo-bretonnants* są włączani do grupy.

SPOSÓB WEJŚCIA DO GRUPY NÉO-BRETONNANTS

W świecie bretońskojęzycznym „swoim” był ten, kto urodził się w danej społeczności, mówił w jej języku (odpowiednim dialekcie języka bretońskiego), uczestniczył w lokalnym życiu wspólnotowym, w praktykach religijnych, zabawach, pracach. Włączenie się do grupy w inny sposób niż urodzenie, ewentualnie małżeństwo (choć często źle widziane były związki z osobami spoza lokalnej grupy) prawie nie było możliwe. Nad tożsamością, a zwłaszcza nad tożsamością językową, nie trzeba się było zastanawiać. Bycie członkiem wspólnoty było równoznaczne z posługiwaniem się jej językiem. W świecie *néo-bretonnants* takie oczywiste podziały nie są możliwe. Każda osoba, która zna język bretoński, komuś to zawdzięcza. Z przeprowadzonych przeze mnie wywiadów i obserwacji oraz z in-

• • • • •

¹⁷ Fañch Broudic, *Parler breton au XXI^e siècle...*, s. 190.

¹⁸ Choć są projekty prowadzone przez wiele stowarzyszeń w Bretonii, które opierają się na współdziałaniu starszego i młodszego pokolenia.

¹⁹ Stosunkowo rzadko dochodzi do kontaktów po bretońsku między pokoleniem dziadków a wnuków. Moje wywiady obfitują w podobne historie: A. 25 F.: „Dziadka straciłam wcześniej. Ale kiedyś poprosiłam moją babcię, żeby mi coś powiedziała po bretońsku, żeby mi coś zaśpiewała, jakąś piosenkę i ona kategorycznie odmówiła, bo to jej przywoływało zbyt wiele bardzo bolesnych przeżyć, i nigdy nie udało mi się jej zmusić do mówienia po bretońsku”.

²⁰ Takie spojrzenie na *militant breton* wiąże się z bretońskim ruchem separatystycznym, wyrażającym skrajne poglądy i używającym drastycznych metod walki o wolność Bretonii. Warto jednak powiedzieć, że jest to bardzo stereotypowy wizerunek, gdyż ruch separatystyczny ma minimalne poparcie nawet wśród najbardziej zaangażowanych bretońskich aktywistów. Patrz: Michel Nicolas, *Breizh. La Bretagne revendiquée des années 1980 à nos jours*, Skol Vreizh, Morlaix 2012.

nych badań²¹ wynika, że istnieje kilka podstawowych przyczyn, dla których młodzi ludzie decydują się na to, by „stać się bretońskojęzyczni”.

Pierwsza, najliczniejsza grupa to ci, którzy sami decyzji nie podejmowali, a znajomość bretońskiego zawdzięczają swoim rodzicom. W tej sytuacji są wszyscy uczniowie szkół Diwan i szkół dwujęzycznych. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że jeśli za *néo-bretonnant* będziemy uważać tylko tych, którzy świadomie wybierają używanie języka bretońskiego, grupa uczniów się znacznie zawęzi. Wśród tych uczniów, którzy się wyróżniają, starają się używać bretońskiego nie tylko w szkole, ale też w czasie wolnym, którzy aktywnie namawiają swoich rówieśników do przechodzenia z francuskiego na bretoński, są zwłaszcza ci, których rodzice byli lub są bretońskimi aktywistami i w których domach wiele się mówiło o bretońskości oraz konieczności ochrony kultury i języka:

T. 16 F²²: Rodzice chcieli, żebym znała bretoński, bo mój tata jest *militant breton* od bardzo, bardzo dawna. Jest w wielu syndykatach, i wielu innych stowarzyszeniach, i jest naprawdę bardzo zaangażowany, nawet jeśli nie mówi po bretońsku. Bo to przecież nie jest tylko dla języka, to też dla kultury, która nas otacza, dla ducha bretońskiego, bo to naprawdę jego chcemy zachować.

Druga grupa to osoby, które zaczęły się uczyć bretońskiego bądź zaczęły używać tego języka, gdyż szukały swojego miejsca w świecie, szukały przyjaciół, którzy dadzą im wsparcie, staną się dla nich punktem odniesienia. Dla tych osób bycie w grupie bretońskojęzycznej oznacza akceptację i zaspokojenie potrzeb życia wspólnotowego:

G. 21 F: Obie grupy [miały wpływ na to, że mówię po bretońsku i działam na rzecz bretońskiego]. Rodzina tak, bo w tym wyrosłam, ale przyjaciele też. Bo gdybym nie spotkała ludzi, którzy też mówili po bretońsku, którzy czuli tak samo jak ja, nie wiem, czy to wszystko bym robiła zupełnie sama. Pewnie trochę tak, ale nie za dużo.

Przyjaciele odgrywają też ważną rolę w decyzji młodych ludzi, by po gimnazjum iść do liceum Diwan. Większość moich rozmówców, niezależnie od rodzaju ich zaangażowania, wskazywała, że właśnie ze względu na przyjaciół i dobre z nimi relacje zdecydowali się kontynuować naukę w liceum Diwan, a nie w publicznej szkole francuskiej:

G. 21 M: (...) Podążałem za znajomymi. Bo mój brat nie poszedł do liceum Diwan, a znajomi chcieli [tam iść], więc byłem pomiędzy nimi. Więc mimo wszystko zacząłem sobie zadawać pytanie, czy chcę być w tym liceum, czy iść do zwykłej szkoły. I długo wahałem się, zanim podjąłem decyzję, ale w końcu dzięki przyjaciołom zdecydowałem się na Diwan.

Do trzeciej grupy należą osoby zaangażowane w życie kulturalne Bretanii, często związane z bretońskimi stowarzyszeniami, kołami celtyckimi lub zespołami muzycznymi *bagadoù*. Warto podkreślić jednak, że w większości przypadków te dwa światy, świat ludzi zaangażowanych w ochronę i działalność na rzecz kultury bretońskiej i świat osób działających na rzecz języka bretońskiego, nie mają wiele punktów wspólnych. Uczestnictwo w bretońskim życiu kulturalnym bardzo rzadko wiąże się z wysiłkiem nauczania się języka bretońskiego. Zazwyczaj na tę decyzję mają wpływ dodatkowe czynniki, takie jak środowisko, grupa, albo też odkrycie związków rodzinnych.

M. 22 F: Już wcześniej należałam do grupy tanecznej, do kółka celtyckiego i wtedy byłam w środowisku ludzi, którzy może nie mówią po bretońsku, ale którzy są w środowisku kulturalnym i spotykają się razem. Ale mówienie po bretońsku daje jeszcze więcej, bo w końcu przez to, że nie ma wielu młodych w Bretanii, którzy mówią po bretońsku, znamy się wszyscy, lepiej

• • • • •

²¹ Patrz: Hugues Pentecouteau, *Devenir bretonnant. Découvertes, apprentissages et réappropriations d'une langue*, Presses Universitaires de Rennes, Rennes 2002.

²² Oznaczenie wypowiedzi: inicjał imienia, wiek, płeć (F – dziewczyna, M – chłopak).

lub gorzej. I mamy naprawdę wrażenie wejścia do społeczności wewnątrz innej społeczności. (...) Może to jest głupie, ale dodaje otuchy być w grupie osób, widzieć tych wszystkich ludzi dookoła i czuć, że się razem coś robi.

Do czwartej grupy można zaliczyć te osoby, które zdecydowały się aktywnie uczestniczyć w bretońskojęzycznym świecie ze względów rodzinnych, genealogicznych. Często wiąże się to z poznaniem rodzinnej historii, pragnieniem zrozumienia tragedii, jaką dotknęła pokolenie dziadków, którzy zostali doprowadzeni do tego, że zrezygnowali z używania własnego języka. Niekiedy motywacją jest chęć symbolicznego zbliżenia się z bretońskojęzyczną rodziną:

N.D.R.: *Czy przypominasz sobie jakiś szczególny moment albo wydarzenie, gdy uświadomiłaś sobie, że chcesz działać na rzecz bretońskiego?*

G. 21 F: Tak, gdy pierwszy raz w życiu widziałam mojego dziadka płaczącego, dziadka, który miał dość trudne życie, był na wojnie, został złapany przez Niemców, był w obozie koncentracyjnym, ale był silnym człowiekiem. Nigdy nie widziałam, żeby płakał, zawsze zachowywał optymizm, że wszystko będzie dobrze, że życie wróci do normy. Ale raz gdy dyskutował z moim ojcem o Bretanii i opowiadał, że gdy był mały, ludzie się z niego naśmiewali, gdy mówił po bretońsku... (...) Nie wiem za dobrze, jak to opisać. Ale gdy tego dnia opowiadał, i mówił, że nie umrze dopóki Bretania nie odnajdzie swojej drogi... że za swój język i swój kraj mógłby oddać życie... mówiąc to, miał łzy w oczach, choć to był człowiek, który ciągle coś organizował i nigdy nie płakał. I gdy zobaczyłam mojego dziadka, jak w ten sposób płacze, to mnie naprawdę poruszyło, że ja też muszę coś zrobić.

Grup takich można wymienić jeszcze wiele. Wydaje mi się, że – lekko upraszczając – w rozległej społeczności młodych *néo-bretonnants* znajdują się dwie główne grupy. Do pierwszej należą ci, którzy w bretońskim wyrastali, uczyli się go od dziecka w szkołach Diwan. Nie wszyscy z nich po zakończonej edukacji używają bretońskiego i w jakikolwiek sposób łączą swoje życie z bretońskością. Jednak ci, którzy się na to decydują, należą do najbardziej aktywnych młodych działaczy, gdyż szkoła Diwan nie tylko daje znajomość bretońskiego, ale zmusza do głębszej refleksji nad kondycją współczesnej Bretanii. Dzieje się tak, gdyż szkołom tym długie lata groziło zamknięcie (ze względu na brak akceptacji i dotacji ze strony państwa francuskiego), zaś ich utrzymaniem i funkcjonowaniem zajmują się tworzący stowarzyszenie rodzice. Uczniowie Diwan są więc od małego przyzwyczajani do chodzenia na manifestacje na rzecz własnej szkoły, brania udziału w *fest-noz* czy koncertach, na których zbierane są fundusze na szkoły:

G. 21 M: (...) w Diwan cały czas musieliśmy walczyć. I nauczyliśmy się tego... Może to nie była część zajęć, ale jednak, żeby być w Diwan, trzeba było o to walczyć. Bo we Francji nie można być innym, to jest źle widziane... (...) A gdy się mówi po bretońsku, to już jest się innym. Czy też gdy się mówi po baskijsku lub korsykańsku. Więc musieliśmy walczyć, żeby być po prostu uznanym.

Do drugiej grupy należą ci, którzy nauczyli się bretońskiego późno, już w dorosłym życiu, jako języka celowo związanego z życiem i pracą, bądź wyborem politycznym i tożsamościowym.

MÓWIENIE PO BRETOŃSKU I BYCIE BRETOŃCZYKIEM

Już sama odpowiedź na pytanie: czy język bretoński jest dziś ważnym wyznacznikiem przynależności do kultury bretońskiej, nastrocza młodym ludziom wiele problemów. Odruchowo niemal wszyscy odpowiadają, że wciąż jest podstawowym wyznacznikiem bretoń-

skiej tożsamości, mimo że nie jest już powszechnie używany. Jednak zaraz potem dodają, że nie trzeba mówić po bretońsku, żeby być Bretończykiem. Zdają sobie bowiem sprawę z tego, że oni sami poznali ten język dzięki własnym rodzicom, zbiegowi okoliczności albo że nauczenie się go było wielkim wyzwaniem:

T. 18 M: Nie jestem pewien... jest bardzo wiele sposobów... tak, to ciągle jest ważne [żeby mówić po bretońsku], ale jest wiele sposobów, by się czuć Bretończykiem. Na przykład mój ojciec... mój ojciec nie mówi za dobrze po bretońsku, ale jednak czuje się Bretończykiem. I sądzę, że to bardziej stan ducha, by mówić, że się jest Bretończykiem lub nie. Nie powinno się mówić po prostu, że jestem Bretończykiem, bo mieszkam w Bretanii... To chodzi o coś trochę innego, o to, by mieć to coś...

„To coś” to poczucie bycia Bretończykiem. Jak pisze Tadeusz Paleczny, „Etniczność jest cechą grupy kulturowej, pewnego rodzaju więzi, wyrastającej na gruncie uświadamianej realnej lub mitycznej wspólnoty pochodzenia, ale należy także do sfery psychiki, przeżyć, uczuć i emocji”²³. Tymczasem bretońskość nie jest zazwyczaj przez młodych ludzi traktowana w jasnych kategoriach etnicznych, narodowych lub regionalnych. Wiąże się z emocjonalnym poczuciem przynależności do grupy, jednak ze względu na trudną przeszłość Bretanii i bardzo silną asymilację kulturową i językową, która dokonała się w XX wieku, młodym ludziom brakuje jasnych granic określających zasady przynależności²⁴, dzięki którym mogliby się definiować jako Bretończycy. Język jako wyznacznik tożsamości, który można uznać za obiektywny, a także najbardziej symboliczny²⁵, pomaga im stworzyć pewien rodzaj granicy, określić się nie tyle wobec własnej grupy, ile przede wszystkim w opozycji do innej:

N. 20 M: W sumie to, że mówię po bretońsku sprawia, że czuję się bardziej Bretończykiem, bo... może to, co powiem zabrzmi śmiesznie, ale chyba fakt, że mówię po bretońsku sprawia, że czuję się trochę mniej Francuzem.

Istnienie granic etnicznych i twardych wyznaczników przynależności do grupy jest dla młodych ludzi bardzo ważne. Dopiero tworzą oni swoją tożsamość, starają się pojąć różnice, utwierdzić w przekonaniu, że wybór, jakiego dokonują, jest słuszny. Porównując wywiady z osobami uczącymi się bretońskiego i tymi, które nie znają bretońskiego, ale są zaangażowane w bretoński ruch kulturalny, widać wyraźną różnicę właśnie w pojmowaniu tego, co to znaczy być Bretończykiem. Dla młodych osób bretońskojęzycznych wiąże się to ze „stanem ducha”, z zaangażowaniem i pełnym, świadomym uczestnictwem w kulturze bretońskiej. Mówienie po bretońsku jest dla nich niejako „dowodem” tego zaangażowania:

T. 16 M: Choćby przez to, że mogę rozmawiać po bretońsku z ludźmi, a to w Bretanii jednak jest czymś... czymś symbolicznym, czyż nie? To dużo więcej niż *fest-noz* i wszystkie święta tradycyjne. Myślę, że mówienie po bretońsku to jest coś, co naprawdę pokazuje, że jesteśmy w Bretanii. To coś, co się od razu spostrzega i nie można powiedzieć, że to głupie, czy... Więc tak, uważam, że to jest nieodłączna część kultury i gdy chcemy nią żyć, to możemy powiedzieć, że jesteśmy Bretończykami.

• • • • •

²³ Tadeusz Paleczny, *Socjologia tożsamości*, przedm. Zdzisław Mach, Krakowska Szkoła Wyższa im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2008, s. 81.

²⁴ Patrz: Fredrik Barth, *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, przeł. Małgorzata Głowacka-Grajper, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. Marian Kempny, Ewa Nowicka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2004, s. 354.

²⁵ John Edwards, *Symbolic Ethnicity and Language*, w: *Ethnicity*, red. John Hutchinson, Anthony D. Smith, Oxford University Press, Oxford 1996, s. 227.

Tymczasem młodzi, którzy z bretońskim nie mają nic wspólnego (zazwyczaj też ci, których rodzice nie byli sami zaangażowani w ruch bretoński), wolą nie robić podziału na „bycie Francuzem” i „bycie Bretończykiem”:

M. 22 F: Być Bretonką? Nie wiem, to nie jest coś, co mnie bardzo zajmuje... Tak, jestem Bretonką, jestem przywiązana do tego, co wiem o Bretanii, ale ... każdy może powiedzieć, że jest Bretończykiem. To nie jest tylko wtedy, gdy mieszkasz w Bretanii albo urodziłeś się w Bretanii (...). Ale to nie jest pojęcie, które uznaję za bardzo ważne. Bo wolę być Francuzką i upowszechniać kulturę bretońską, niż być Bretonką i nie robić nic.

Używanie języka bretońskiego jest silnym bodźcem, bo też „język jako system kodów, krystalizujący historycznie kulturowy układ (...) pozwala na symboliczny współudział bez oddawania czci ikonom innym niż te wyłaniające się z komunikacji codziennego życia”²⁶. Pozawala na utożsamianie się z Bretanią mimo uczestniczenia na co dzień w kulturze francuskiej.

BRETOŃSKI JAKO WYBÓR I DECYZJA TOŻSAMOŚCIOWA

Mówienie po bretońsku nie jest łatwe z kilku powodów. Po pierwsze, dla większości *néo-bretonnants* nie jest to język wyniesiony z domu. Owszem, wielu uczniów i byłych uczniów szkół Diwan oraz niektóre osoby uczące się języka w dorosłym życiu, przyznają, że zaczęli ze swoimi rodzicami lub jednym z nich rozmawiać po bretońsku. Jednak dla nielicznych był to język pierwszy. Po drugie, dla uczniów liceum Diwan bretoński to język szkoły, język „narzucany” przez nauczycieli. Choć wielu uczniów zdaje sobie sprawę z tego, że powinni mówić po bretońsku i starać się go używać we wszystkich sytuacjach, jest to dla nich bardzo trudne. Często dopiero po opuszczenia bretońskojęzycznego środowiska uświadamiają sobie konieczność mówienia po bretońsku:

G. 21 M: Ponieważ ja i moi znajomi nauczyliśmy się bretońskiego w szkole, to długo wydawało mi się, że wszyscy mają bretoński w szkole i że bretoński jest językiem szkoły. Więc nie widziałem specjalnie sensu, żeby mówić po bretońsku poza szkołą. Nawet ze znajomymi w szkole poza lekcjami niekoniecznie rozmawialiśmy po bretońsku. Co jest smutne. Ale niestety tak było. Ale gdy się wychodzi z liceum, i gdy nie ma się już okazji, żeby rozmawiać po bretońsku, gdy wszędzie jest tylko francuski, wtedy pojawia się uczucie, że czegoś ci brakuje. I myślę, że wszyscy wychodząc z Diwan, mają to uczucie.

Właśnie brak osób, z którymi można rozmawiać po bretońsku w zwykłych, codziennych sytuacjach sprawia, że jedynie ci naprawdę zdeterminowani są w stanie to robić. Po bretońsku mówi zaledwie 5% mieszkańców Bretanii²⁷, z czego większość należy do starszego pokolenia. By mówić po bretońsku, trzeba znaleźć się w specyficznym bretońskojęzycznym środowisku. Ale nie każdy chce się w nim znaleźć i nie każdy czuje się w nim dobrze. Jest to bowiem środowisko bretońskich działaczy. Osób, które postanowiły uczynić z mówienia po bretońsku podstawowy wyznacznik swojej tożsamości. I które używają bretońskiego dla zachowania tego języka:

• • • • •

²⁶ Manuel Castells, *Sila tożsamości*, przeł. Sebastian Szymański, red. nauk. Mirosława Marody, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008, s. 59.

²⁷ Oczywiście inaczej się rozkładają proporcje, jeśli osobno się traktuje Dolną Bretanię (tam po bretońsku mówi 13% mieszkańców) i Górną Bretanię (1%). Jednak trzeba uświadomić sobie, że większość osób używających bretońskiego w Dolnej Bretanii należy do najstarszego pokolenia, które niechętnie wchodzi w relacje bretońskojęzyczne z młodymi ludźmi. Fañch Broudic, *Parler breton au XXI^e siècle...*, s. 64.

M. 25 F: To też jest rodzaj tożsamości, rozpoznanie się między dwoma osobami, które mówią jednym językiem. Ale skoro nie mówię po bretońsku zbyt często w życiu codziennym, za każdym razem, gdy mówię, chodzi właśnie o mówienie po bretońsku. A wolalabym mówić tak po prostu, żeby mówić.

Jak uważa Manuel Castells, „można przyjąć, że to, kto i po co konstruuje tożsamość zbiorową, na ogół w znacznym stopniu determinuje symboliczną treść tej tożsamości i jej znaczenie dla tych, którzy identyfikują się z nią lub umieszczają się poza nią”²⁸. W takim razie tożsamość bretońska młodych osób posługujących się bretońskim jest tożsamością aktywistów. Bo uczenie się bretońskiego nie opiera się w ich przypadku na chęci poznania języka, którym wszyscy dookoła mówią, który łączy się z prestiżem, przyszłością, pracą (jak np. angielski). Jest to chęć nauczania się języka „starego”, który w przeszłości był poddany presji prześladowań i upokorzeniom. A więc języka, który niesie w sobie całą symbolikę upadku Bretanii, ale i walki o jej odrodzenie, walki o prawa Bretończyków do istnienia i posługiwania się własnym językiem. Nowy bretoński jest więc *par excellence* symbolem walki o uznanie bretońskiej tożsamości.

Wybór, by używać języka bretońskiego w życiu codziennym, nie jest więc neutralny. Nie każdy człowiek, który otrzymał edukację po bretońsku (w szkołach Diwan) albo zna bretoński dzięki zajęciom w szkołach dwujęzycznych bądź zrobił intensywny, sześciomiesięczny staż językowy będzie chciał, potrafił i miał dostateczną motywację, by uczynić z języka bretońskiego język kontaktów z innymi osobami bretońskojęzycznymi²⁹. Wybór używania języka bretońskiego jest wyborem natury *quasi*-politycznej, wyborem społecznego zaangażowania na rzecz lokalnej kultury.

T. 20 M: Trzeba powiedzieć, że jak się jest w takiej szkole, to już się jest jakoś politycznie uplasowanym. Uczyć się języka, zdecydować się, by uczyć się i mówić w języku, który nie jest językiem pierwszym i zdecydować, żeby mówić w nim z ludźmi, dla których to też nie jest język pierwszy... możemy spokojnie rozmawiać między sobą po francusku, ale jeśli postanawiamy, że będziemy rozmawiać po bretońsku, to jest to nasz wybór.

Co więcej, młodzi ludzie mają świadomość, że używanie bretońskiego łączy się z walką o jego istnienie:

N.D.R.: Czy to znaczy, że używanie języka bretońskiego jest rodzajem zaangażowania na rzecz Bretanii?

G. 21 M: Tak. To jest coś, co robimy, żeby ochronić ten język. Najskuteczniejszym sposobem jest używanie go. I oczywiście, gdy kręcę moje filmiki, to też jest przejaw działania na rzecz bretońskiego. Ale robię to przede wszystkim dla samej przyjemności robienia czegoś po bretońsku. To niekoniecznie jest akt walki. Chodzi o to, żeby język żył i to jest przyjemność z jego używania. Więc to jest ponad zaangażowaniem.

W wypowiedziach młodych ludzi bardzo często miesza się wymiar przyjemności mówienia w języku, którego się nauczyli i który jest im z różnych powodów bliski, ze świadomą decyzją, będącą aktem sprzeciwu wobec antybretońskiej polityki Francji.

• • • • •

²⁸ Manuel Castells, *Sila tożsamości*, s. 23.

²⁹ Używanie bretońskiego jest osobistym wyborem każdego człowieka, wiąże się z jego sposobem życia i przekonaniami. Dlatego nie sposób dać jednoznacznej charakterystyki człowiekowi, który po skończonej edukacji bretońskim będzie się posługiwał. Świetnie ilustruje to przykład dany przez 22-letnią bretońską działaczkę, pracującą w stowarzyszeniu bretońskim i na co dzień, w pracy i w życiu prywatnym, mówiącą po bretońsku. Opowiada, że jej siostra bliźniaczka, która również uczyła się do końca liceum w szkołach Diwan, bretońskiego nie używa w ogóle: L. 22 F: „Myślę, że to jest osobisty wybór. [siostra] Długo mieszkała z rodziną swojego chłopaka, który nie jest w ogóle związany z kulturą bretońską. To jest wybór (...) teraz francuski jest tym językiem, który przychodzi jej naturalnie”.

N. 20 M: (...) z jednej strony jest cała sprawa związana z przyjemnością uczenia się i mówienia. Bo nauka bretońskiego daje też możliwość poznania zupełnie innego świata, świata ludzi bretońskojęzycznych, świata *militants*, tych, którzy chodzą na *fest-noz* i tak dalej. Ale poza tym jest jeszcze działanie i to, że mieszkam w Bretanii, czuję się Bretończykiem, i jest tu język bretoński, który umrze, więc... jest w tym też idea polityczna, by uratować to, co jest mniej-szościowe, co jest poddane opresji.

Na ten wymiar zwrócił uwagę również Hugues Pentecouteau, pisząc w swej książce o osobach, które stają się bretońskojęzyczne, że często w ich przypadku zysk osobisty przekracza przyjemność intelektualną, którą daje już samo uczenie się języka. Badacz podkreśla, że „istnieje również zysk społeczny uczenia się bretońskiego”³⁰. Jednak jakiego rodzaju społeczność odzwierciedla się w „nowym języku bretońskim”?

JĘZYK A KULTURA

Podstawowa wątpliwość, jaka wiąże się z uznaniem mówienia po bretońsku za decyzję natury społeczno-politycznej, dotyczy związku między językiem a kulturą. Wielu badaczy, lingwistów i antropologów, poczynając od Edwarda Sapira i jego ucznia Benjamina Whorfa³¹, wskazuje na silne związki między używanym przez daną społeczność językiem a ich reprezentacją świata oraz sposobem myślenia. Drugą często stosowaną kategorią jest pojęcie „językowego obrazu świata”, który jest rozumiany jako „zawarta w języku, różnie zwerbalizowana interpretacja rzeczywistości dająca się ująć w postaci zespołu sądów o świecie”³². Tymczasem zastosowanie nawet częściowe tych koncepcji w przypadku *néo-bretonnants* staje pod znakiem zapytania. Trudno bowiem powiedzieć, żeby w nowym bretońskim była zawarta wizja „kultury bretońskiej”. Między starymi Bretończykami żyjącymi w tradycyjnej kulturze, wyrażającej się w ich języku, a młodymi *néo-bretonnants* posługującymi się w kontaktach z innymi osobami, które się bretońskiego nauczyły, standardowym bretońskim, nie ma bowiem językowej kontynuacji. Świat starych Bretończyków został od świata *néo-bretonnants* oderwany w momencie przerwania międzypokoleniowej transmisji. Zamiast niej są strategie, unifikacja, tworzenie nowego słownictwa. Bardzo często bretoński używany przez młode pokolenie jest zarówno fonetyczną jak i gramatyczną kalką z francuskiego. Pojawiają się nawet głosy, że nowy bretoński przypomina bardziej esperanto niż żywy język.

Celowo umieściłam „kulturę bretońską” w powyższym akapicie w cudzysłowie. Uważam bowiem, że przesadą byłoby uznać, iż nowy bretoński nie pozostaje w ścisłych relacjach ze współczesną kulturą bretońską osób posługujących się nim, a więc z językową społecznością *néo-bretonnants*. Oczywiście, jest to inna kultura niż tradycyjna. Jest to kultura, która wpisuje się w pojęcie ponowoczesności, płynności granic i wielotożsamości jednostek. Wydaje się, że tożsamość jednostek budowana na gruncie tej kultury najbardziej przypomina „tożsamość oporu”, konstruowaną przez tych, którzy znajdują się w gorszym położeniu i są stygmatyzowani zgodnie z logiką dominacji i czemu się przeciwstawiają³³.

• • • • •

³⁰ Hugues Pentecouteau, *Devenir Bretonnant...*, s. 206.

³¹ Edward Sapir, *Kultura, język, osobowość. Wybrane eseje*, przeł. Barbara Stanosz, Roman Zimand, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978; Benjamin Lee Whorf, *Język, myśl i rzeczywistość*, przeł. Teresa Hołówka, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982.

³² Jerzy Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2009 (wyd. III), s. 12.

³³ Manuel Castells, *Sila tożsamości*, s. 23.

Współczesna kultura *néo-bretonnants* byłaby więc kulturą sprzeciwu wobec dominacji i walki o prawa Bretanii³⁴. Jednak tożsamość ta wykracza ponad opór. Jest to przede wszystkim tożsamość wybierana, konstruowana przez młodych ludzi szukających swojej życiowej ścieżki. To tożsamość indywidualna, jednak tworzona w relacji do grupy, zgodnie z myślą Anthonego Giddensa, który pisał, że „W układach nowoczesnych (...) zmiany tożsamościowe wymagają odkrywania i konstruowania w ramach refleksyjnego procesu, w którym przemiana osobista przeplata się ze społeczną”³⁵. Kultura *néo-bretonnants* to kultura, której podstawowym wyznacznikiem jest – paradoksalnie – zaangażowanie w jej ochronę. Między tak pojętą kulturą i bretońską tożsamością a nowym bretońskim, istnieją silne więzi. Nie da się ich jednak opisać w kategoriach „językowego obrazu świata”, ale raczej w kategoriach „społecznych reprezentacji”, gdzie język traktowany jest jako „medium, dzięki któremu mamy szansę dotrzeć do takich systemów przekonań o świecie, które konstytuują grupową rzeczywistość”³⁶, zaś każda społeczność podlega nieustannemu procesowi interpretacji, poprzez który zmienia świat i jego dotychczasowe rozumienie³⁷.

Oczywiście jest to problem, którego młodzi ludzie nie potrafią zwerbalizować, co nie znaczy, że się nad nim nie zastanawiają. Z większości wypowiedzi wynika, że uważają oni swój język za silnie związany z kulturą bretońską, za jej podstawowy wyznacznik, bez którego kultura bretońska jako taka nie mogłaby istnieć. W niektórych wypowiedziach pojawia się stwierdzenie, że rola języka bretońskiego jest obecnie bardziej symboliczna niż faktyczna. Polega ona właśnie na tym, że język jako najbardziej widoczny element, odróżnia kulturę bretońską od francuskiej i pozwala na łatwiejszą, bo opartą na pewnych przesłankach, identyfikację z nią:

T. 20 M: Być może jest tak, że język jest jednak... że nie można być w kulturze bez języka. To jest coś, co się trochę rozwija teraz w Bretanii. Wszyscy ludzie mówią: tak, jesteśmy Bretończykami, chcemy być za takich uważani, (...) znają flagę, znają... ale to pozostaje fasadą. (...) Coraz silniej jestem przekonany, że nie można tego zrobić poza językiem. Bo język pozwala iść dużo dalej. To sposób widzenia świata. Gdy się mówi po bretońsku, gdy ja mówię po bretońsku, staram się wejść w ten sposób widzenia świata, który nie jest taki sam, jak wtedy gdy mówię po francusku. I to jest najbogatsze w kulturze, by móc mieć tę wizję świata specyficzną dla kultury. I jeśli nie mamy języka, który pozwala nam się wypowiedzieć, możemy tylko dojść do tego, że jesteśmy jakimś wyjątkiem w kulturze francuskiej. Jeśli Bretania straci język, to oczywiście dobrze, że zachowa specyfikę w znaczeniu kultury, ale to będzie specyfika francuska. A Bretania to dużo więcej niż to. Nawet jeśli uznaję się też za Francuza, a nawet więcej, jestem zanurzony w obu kulturach i jestem ich częścią, ale Bretania to dużo więcej niż tylko część kultury francuskiej. To jest też kultura „sama w sobie” w cudzysłowie.

JĘZYK I TOŻSAMOŚĆ

Tadeusz Paleczny pisze, że „język jest «kluczem» do tożsamości, elementem, bez znajomości którego nie możemy jej zrozumieć i opisać”³⁸. Więcej nawet, że „jest elementem tożsamości kulturowej tak głęboko osadzonym w naszej psychice, że staje się ekwi-

• • • • •

³⁴ Hugues Pentecoteau, *Devenir Bretonnant*, s. 45.

³⁵ Anthony Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. Alina Szulżycka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002, s. 47.

³⁶ Cezary Trutkowski, *Teoria społecznych reprezentacji i jej zastosowania*, w: *Wymiary życia społecznego. Polska na przełomie XX i XXI wieku*, red. Mirosława Marody, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007, s. 378.

³⁷ Ibidem, s. 385.

³⁸ Tadeusz Paleczny, *Socjologia tożsamości*, s. 94.

walentem przynależności kulturowej”³⁹. Inaczej jest w przypadku języka drugiego, choć liczne studia wskazują na istnienie emocjonalnej więzi między użytkownikiem a jego drugim językiem⁴⁰. Albowiem niezależnie od tego, czy język odzwierciedla kulturowy wymiar świata, czy jest arbitralnym wyborem politycznym, zawsze i w sposób nieunikniony jest jednym z najważniejszych czynników kształtujących tożsamość jednostki. Dzieje się tak dlatego, że język jest nieodłącznie związany z myśleniem, odczuwaniem, przetwarzaniem i wyrażaniem siebie, swoich uczuć, myśli, świata i swojej z nim relacji. Językowo przedstawiamy się innym i nawiązujemy z nimi relacje. Jeśli decydujemy, by używać w takich kontaktach języka, który nie jest dla nas językiem pierwszym, lecz wyuczonym, wówczas dodatkowo i świadomie konstruujemy i manifestujemy naszą tożsamość już nie tylko wobec siebie, ale i wobec innych, mówiąc (na głos): „jestem Bretończykiem!”

A. 17 F: (...) Tak jednak myślę, że [mówienie po bretońsku] jest to coś, co... jednak to jest coś, co sprawia, że jesteśmy naprawdę Bretończykami. Na przykład, gdy jesteśmy na festiwalu, albo gdzieś, i spotykamy kogoś, kogo znaliśmy nie wiem skąd, i gdy słyszymy, że ten ktoś mówi po bretońsku, od razu nas ciągnie, żeby z nim porozmawiać... Tak, to naprawdę jest część naszej tożsamości, żeby mówić po bretońsku.

Mówienie po bretońsku nie jest tylko wyborem. Młodzi ludzie deklarują, że mają bliski związek z bretońskim, że chcą, żeby to był podstawowy język ich życia. Oczywiście jest to tylko deklaracja, jednak już ona świadczyć może o utożsamieniu się z językiem bretońskim, gdyż elementy kultury „stają się tożsamościami tylko wtedy i tylko jeśli aktorzy społeczni je internalizują i konstruują swój sens wokół tej internalizacji”⁴¹. A to właśnie staje się udziałem młodych *néo-bretonnants*. Tak mówi studentka, która bretoński poznała dopiero na Uniwersytecie:

M. 22 F: Chciałabym, żeby to był mój język. Język życia codziennego. To jest prawie intymne. Teraz gdy już go znam, chciałabym, żeby to był język mojego życia codziennego. Język mojej przyszłej rodziny. Chcę żyć tym językiem codziennie, a potem jeśli może to być też język mojej pracy, tym lepiej. To będzie jeszcze miłsze. A potem, w odniesieniu do tożsamości: tak, myślę, że gdzieś w środku czuję się Bretonką: to jest mój kraj, to jest mój język i żyję w nim, jeśli mam ochotę.

Warto też zwrócić uwagę, że w przypadku licznych młodych ludzi, którzy uczą się bretońskiego, relacja z tym językiem została nawiązana dużo wcześniej, nawet jeśli nie była to relacja uświadomiona. Wielu z nich w domach rozmawiało ze swoimi rodzicami o kulturze bretońskiej, przypatrywało się ich działalności na rzecz regionu i języka. Nauczenie się języka było kolejnym krokiem w procesie „dojrzewania” do świadomego przyjęcia bretońskiej tożsamości:

M. 25 F: Moja relacja z językiem bretońskim ma dwa aspekty. Z jednej strony jest aspekt polityczny, a z drugiej aspekt afektywny. I on jest niesłychanie silny. Mój dziadek był bardzo zaangażowany w kulturę bretońską, więc dla mnie to jest coś bardzo silnie związanego z moją rodziną.

W innych przypadkach wybór, by mówić po bretońsku, wiązał się z uświadomieniem sobie przeszłości języka i krzywd doznanych przez bretońskich *native-speakerów*. Jest to uświadomienie podwójnej natury: politycznej – bo budzi sprzeciw i protest wobec gnębienia słabszego (mniejszości bretońskiej) przez silniejszego (państwo francuskie). Z drugiej strony chodzi o osobisty sprzeciw i niezgodę na poddanie się. Młodzi ludzie buntują się przeciw temu, co przeszli ich dziadkowie i ich postawie wobec tych przeżyć:

• • • • •

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Aneta Pavlenko, *Emotions and multilingualism*, Cambridge University Press, Cambridge/New York 2005.

⁴¹ Manuel Castells, *Sila tożsamości*, s. 23.

E. 16 M: Dużo dyskutowałem z moją babcią i ona w którymś momencie powiedziała, że jestem „biednym człowiekiem”. I wtedy zrozumiałem, że... Zapytałem się, dlaczego, a ona odpowiedziała: bo ciągle bronisz wartości bretońskich. Odpowiedziałem jej, że przecież tak, to normalne, to jestem ja. A ona powiedziała mi, że wręcz przeciwnie. Bo Bretończycy to głupki, to ludzie, którzy nie potrafią pisać. I wtedy właśnie powiedziałem sobie: nie. Nie, nie, nie. To trzeba zmienić.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA PRZYSZŁOŚĆ BRETOŃSKIEGO

Wszyscy młodzi ludzie, którzy decydują się używać bretońskiego, mają bardzo silne i uświadomione poczucie odpowiedzialności za przyszłość języka i kultury⁴². Zdają sobie sprawę, że od ich postawy, zaangażowania i chęci zależeć będzie, czy bretoński przetrwa. A zadanie – patrząc na statystyki – nie jest proste:

H. 17 M: Czuję się odpowiedzialny, jak zresztą wielu innych. I mam takie wrażenie, że jesteśmy często wychowywani, przynajmniej w szkołach Diwan, w poczuciu tej odpowiedzialności. Ale wiadomo, że w końcu... zobaczymy, jak to będzie. Bo czuję, że muszę, i czuję, że jestem odpowiedzialny. I gdy jestem tego świadomy, nierobienie niczego byłoby zbyt egoistyczne.

Młodzi ludzie zdają sobie sprawę z konieczności przywrócenia bretońskiemu między-pokoleniowej transmisji i wiedzą, że powodzenie tego zadania zależeć będzie od ich postawy. Dlatego też prawie wszyscy młodzi, z którymi rozmawiałam, deklarują, że chcą rozmawiać ze swoimi przyszłymi dziećmi po bretońsku. Część przyznaje, że jest to element planu walki o Bretanię, inni, że mówienie po bretońsku jest dla nich osobiście ważne i chcą dać tę możliwość własnym dzieciom. Pytanie o rozmawianie z dziećmi po bretońsku padało po pytaniu o łatwość używania bretońskiego w kontaktach z innymi ludźmi. Choć młodzi opowiadali szczerze, że utrzymanie relacji bretońskojęzycznych jest dla nich trudne i wymaga wiele samozaparcia, co do mówienia po bretońsku do dzieci nie mieli wątpliwości.

N.D.R.: *Chcesz przekazać język bretoński swoim dzieciom?*

M. 21 M: Tak, oczywiście. Mówić do nich po bretońsku to jasno sprecyzowany cel. Już nawet powiedziałem o tym mojej dziewczynie. My niestety zaczęliśmy na początku rozmawiać ze sobą po francusku, bo ona dopiero zaczynała się uczyć. A teraz jest bardzo trudno przejść na bretoński. Czasem się nam udaje, ale jest bardzo trudno. Ale do dzieci, na pewno. To zresztą nie jest tak samo, bo możesz zdecydować. Jak zaczniesz do nich mówić po bretońsku, i będziesz miał taki zwyczaj, będziesz mówić, one będą dwujęzyczne od początku.

Inaczej odpowiadają tylko ci, którzy zobaczyli (np. obserwując swoją rodzinę), że między deklaracją a praktyką może być znaczny rozdźwięk. W jednym przypadku wiąże się to z pragmatyką życia:

N.D.R.: *Myślisz, że będziesz w stanie mówić po bretońsku ze swoimi dziećmi?*

M. 25 F: Mam nadzieję. Moja siostra ma dwuletnie dziecko. Ale jego ojciec nie mówi po bretońsku. Moja siostra zdecydowała, że do dziecka będzie mówić po bretońsku. Ale ponieważ ona dużo pracuje, mało chodzi do opiekunki. I nauczyła się mówić po francusku u opiekunki. Moja siostra bardzo by chciała mówić do niej po bretońsku, ale gdy zorientowała się, że słowa, które mała rozpoznaje, są francuskie, a wymiana z dzieckiem daje tyle przyjemności, zdecydowała się ułatwić sobie życie i mówić po francusku do dziecka.

• • • • •

⁴² Co ciekawe: w przeciwieństwie do osób zaangażowanych w działalność kulturalną bretońską, którzy języka się nie uczą.

W drugim przypadku wątpliwości wiążą się z obawą, czy w języku, który nie jest językiem pierwszym, ale wyuczonym, uda się przekazać najważniejsze emocje:

T. 20 M: Na razie mam plan, żeby przekazać bretoński moim dzieciom jako ich język pierwszy. To jest pytanie, na które wydaje się łatwo jest odpowiedzieć, ale w rzeczywistości to wcale nie jest takie oczywiste (...) Często rozmawiam o tym z moim [starszym] bratem, bo on też jest bretońskojęzyczny (...) jego językiem pierwszym jest jednak francuski, prowadzi życie wychodzące poza środowisko bretońskojęzyczne i ma wartości dużo szersze niż tylko... ma wiele innych pasji niż tylko bretoński i kultura bretońska, nawet jeśli to jest jego częścią. I tak to jest. I boi się, że gdyby miał przekazać to wszystko dzieciom po bretońsku, to nie udało by mu się przekazać wszystkiego, co chce. I tu widać ograniczenia w przekazaniu języka dzieciom. Bo ja uważam, że to jest trudne. Są tacy, którzy bez wahania powiedzą, że tak robią, ale... żeby przekazać wszystko, wszystkie uczucia po bretońsku... wiele przeżyliśmy po francusku...

WSPÓLNOTA NÉO-BRETONNANTS?

Używając terminu Huguesa Pentecouteau, „stawanie się osobą bretońskojęzyczną” (*devenir bretonnant*) nie jest nigdy procesem indywidualnym, niezależnym od otaczającego nas świata. Wpisuje się on w szczególnie kontekst społeczny, gdyż wszystkie interakcje między osobami biorącymi w nim udział rozgrywają się w ramach już istniejących warunków politycznych, społecznych i ekonomicznych⁴³. Choć każda jednostka biorąca udział w tym procesie ma własną historię, różne motywacje i inny sposób realizowania własnej bretońskiej tożsamości, *néo-bretonnants* konstruują swoją tożsamość przede wszystkim na płaszczyźnie zbiorowej, a nie tylko indywidualnej. Jest to warunek istnienia wspólnoty bretońskiej, a przede wszystkim możliwości używania języka. Tożsamość indywidualna i przywiązanie jednostki do języka i kultury nie zmienia diametralnie ich przyszłości. Żeby język mógł trwać, potrzeba społeczności, która się nim posługuje⁴⁴. Istnienie wspólnoty wymaga natomiast istnienia jakiejś formy tożsamości zbiorowej.

Nie ma wątpliwości, że kiedyś Bretończycy tworzyli społeczności oparte na wspólnym życiu, pracy, zajęciach i obyczajach. Łączył ich język, bez którego przynależność do wspólnoty nie byłaby możliwa. Tymczasem istnienie wspólnoty *néo-bretonnants* nie jest oczywiste. Z pewnością wspólnota ta nie ma ścisłych granic, może dowolnie się rozciągać i zwężać. Nie ma jasnych, obiektywnych wytycznych, kto może być osobą bretońskojęzyczną. Wydaje się, że dziś dla większości młodych osób używanie języka bretońskiego opiera się przede wszystkim na potrzebie akceptacji społecznej, uznania za członka pewnej grupy.

Bycie *néo-bretonnant*, kimś, kto stara się uczynić z języka bretońskiego podstawowy język kontaktów z innymi osobami znajdującymi go, wymaga od jednostki zmiany stylu życia. Żeby w dzisiejszej Bretanii używać języka bretońskiego, trzeba o takie możliwości zabiegać. Trzeba żyć „bretońskim życiem”, uczestniczyć w imprezach, organizowanych *fest-noz*, przyjaźnić się i spotykać z innymi osobami bretońskojęzycznymi. Trzeba niemalże – i to potwierdza się w wielu prowadzonych przeze mnie wywiadach – uczynić ze swojej bretońskojęzyczności podstawowy wyznacznik życia społecznego. Sami młodzi Bretończycy mówią o tym „être engagé à fond”, do końca, całkowicie. Taka postawa łączy się dla wielu młodych ludzi ze znalezieniem swojego środowiska, swojej grupy, która daje

• • • • •

⁴³ Hugues Pentecouteau, *Devenir Bretonnant*, s. 23.

⁴⁴ Joshua A. Fishman, *Reversing Language Shift. Theoretical and Empirical Foundations of Assistance to Threatened Languages*, Multilingual Matters, Clevedon 1997, s. 373-375.

oparcie i poczucie bezpieczeństwa. Jest też przynależna właśnie młodym ludziom, którzy nie mają jeszcze swoich rodzin, poukładanego życia, pracy „na etat”, zabierającej wiele czasu, energii i zaangażowania. Jednak to właśnie z tej grupy młodych w przyszłości pojedyncze osoby pozostaną działaczami, pracownikami bretońskich instytucji, a nawet politykami, którzy sprawy Bretanii będą stawiać ponad interesy kraju czy regionu⁴⁵.

Co w takim razie młodzi *néo-bretonnants* mają ze sobą wspólnego? Z pewnością łączy ich zainteresowania, cele działania, sama postawa zaangażowania połączona z pewnym sposobem myślenia o świecie implikującym odniesienia do bretońskości jako postawy życiowej.

N.D.R.: *Myślisz, że twoje relacje z ludźmi z ruchu bretońskiego są inne niż z osobami, które nie są w ogóle zaangażowane?*

N. 20 M: Myślę, że tak. Przede wszystkim dlatego, że jak się ma podobne zainteresowania, wie się od razu, o czym jest mowa, toteż od razu stwarzają się inne relacje. (...) Mam znajomych, którzy nie są w ogóle związani z tego typu sprawami i nie mogą z nimi rozmawiać o tym, o czym rozmawiam z innymi. To nie jest ten sam sposób postrzegania rzeczy.

Osoby bretońskojęzyczne łączy również poczucie elitarności, wyjątkowości, gdyż zdają sobie sprawę z tego, że niewielu ludzi zna ten język, a więc wejście do grupy łączy się z posiadaniem pewnych – trudnych do zdobycia – atrybutów. Jednocześnie każda osoba, która zna bretoński, traktowana jest przez grupę jako „swój”, jako ktoś bliski, z kim się łatwo nawiązuje kontakty i chce się z nim przebywać właśnie dlatego, że mówi po bretońsku:

M. 21 M: (...) mało jest osób, które mówią po bretońsku i to sprawia, że więzi między nami są dość silne. Zostajemy szybko bliskimi przyjaciółmi. Tak jest też w barze. Gdy słyszysz, że ktoś mówi po bretońsku, od razu idziesz z nim porozmawiać i to może trwać godzinami. Mówisz po bretońsku, mówisz i nie patrzysz na zegarek. W końcu wymieniacie się numerami telefonów i spotykacie się po tygodniu i ta osoba zostaje twoim kolegą, ponieważ... gdy (...) się słyszy, że ktoś mówi po bretońsku, od razu zaczyna się z nim rozmawiać. A potem tworzą się miłe przyjaźnie.

Przede wszystkim jednak *néo-bretonnants* mają poczucie posiadania wspólnego punktu odniesienia, który daje własna grupa. Wydaje się, że bycie osobą bretońskojęzyczną jest pociągające właśnie dlatego, że jest to sposób na konstruowanie własnej tożsamości i stanie się członkiem grupy. Środowisko *néo-bretonnants* jest małe, bycie w środku daje wrażenie, że z każdą osobą coś nas łączy, że się ją zna. To nawet więcej niż Andersonowska „wspólnota wyobrażona”⁴⁶, gdyż ta wspólnota jest odbierana jako realna, istniejąca na takich zasadach jak wspólnoty w rozumieniu Ferdinanda Tönniesa⁴⁷:

N.D.R.: *Co ci to daje w życiu, że jesteś zaangażowana?*

M. 22 F: W moim życiu? W sumie, pamiętasz, mówiłam ci, że istnieje wspólnota osób bretońskojęzycznych. I to działa tak, że jak jesteś w środku, to znajdujesz się w rodzaju łańcucha, dość śmiesznym, w którym każdy się zna, wie o sobie dużo itd. I to jest fajne być w środku, bo jesteśmy na bieżąco z tym, co się dzieje. To jest ważne na poziomie społecznym, na płaszczyźnie relacji. To śmieszne, bo zawsze się okazuje, że znasz tego, który zna tamtego, który zna tamtego... i to jest naprawdę niezłe. Więc na poziomie społecznym na pewno. Zwłaszcza

• • • • •

⁴⁵ Spostrzeżenia te nie dotyczą wyłącznie młodych *néo-bretonnants*. Stanowią oni podzbiór w większej grupie osób zaangażowanych w szeroko pojęty ruch bretoński, w której nie wszyscy i nie w równej mierze znają język bretoński i chcą się nim posługiwać. Wszystkie te osoby łączy jednak wiele cech wspólnych, poczynając od postawy społecznego aktywizmu po koncentrację na lokalnej wspólnotcie.

⁴⁶ Benedict Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, tłum. Stefan Amsterdamski, Wydawnictwo „Znak”, Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa 1997.

⁴⁷ Ferdinand Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1988.

że w świecie bretońskojęzycznym nie ma nas wiele, więc mamy serdeczne relacje, nawet z profesorami – wykładowcami, bo jak nie ma za wiele osób, to można naprawdę się poznać, zadawać pytania, rozmawiać, dyskutować. Jest w tym aspekt ludzki, serdeczny, rozumiesz? I to mi się podoba. Bo to jest naprawdę wymiar międzyludzki.

Konstruowanie tożsamości przez młodych *néo-bretonnants*, urodzonych pod koniec lat 80. i w latach 90. XX wieku, jest innym zjawiskiem, niż miało to miejsce w życiu ich rodziców i dziadków. Ci drudzy, urodzeni w latach 50. i na początku lat 60., poznawali bretońskość poprzez bunt, odkopywali ją z całkowitego zapomnienia, na które skazali ją ich rodzice. Dla nich bretońskość była dążeniem do zrozumienia, co się stało i dlaczego, przeciwstawienia się „zmowie milczenia” i wyparcia. Dziś o tożsamości bretońskiej mówi się jako o tożsamości wywalczonej (*identité revendiquée*)⁴⁸ lub nawet tożsamości czarodziejskiej (*identité enchanteresse*), silnie opartej na przeżyciach jednostek, zmianie ich podejścia do otaczającego świata, oderwaniu od przyziemnej codzienności. Tożsamość bretońska jest bliska, oparta na emocjach i niesie w sobie wartości otwartości i tolerancji. Staje się też alternatywą dla zamkniętej i rozumowej tożsamości francuskiej⁴⁹. Niezależnie od tego, jak tę współczesną bretońskość młodych ludzi nazwać i które elementy uznać za fundamentalne, jest to z pewnością tożsamość związana z ponowoczesnością.

Nie jest to bowiem, jak u osób urodzonych w bretońskojęzycznym świecie, opartym na silnych więziach wspólnotowych, tożsamość przypisana, z której rezygnacja oznacza wykluczenie z grupy. Ponowoczesność „kieruje nas w stronę traktowania tożsamości jako procesu konstruowania raczej niż czegoś gotowego, skonstruowanego i istniejącego”⁵⁰. Dlatego wydaje mi się, że tożsamość młodych Bretończyków nie powinna być rozpatrywana wyłącznie w relacji do tożsamości bretońskich *native-speakerów*, choć nie powinno się jej tracić z oczu. Może pozostać tłem i punktem odniesienia, niezbędnym elementem do odtwarzania tożsamości, której istota opiera się już jednak na innych wyznacznikach. Podobnie dzieje się z bretońską kulturą, która istnieje dziś poprzez elementy definiowane jako symbolicznie reprezentatywne dla bretońskiej tożsamości. Właśnie na bazie tych elementów, z których kolejne pokolenia budują nową całość, rodzi się nowa kultura bretońska⁵¹.

Sposób istnienia kultury mniejszościowej, a w związku z tym kształtowania się tożsamości jej przedstawicieli, stanowi dziś jeden z podstawowych problemów wszystkich współczesnych mniejszości etnicznych. Są to grupy nieposiadające państwa z zachowaną ciągłością przekazu kulturowego, które byłyby świadectwem, że zmiany w kulturze muszą zachodzić. W związku z tym rodzi się dylemat, czy kultura mniejszościowa może być nowoczesna, czy powinna być oparta na wspomnieniu przeszłości, zachowaniu świata sprzed rozmycia się granic. Być może młodym Bretończykom, którzy uczynili ze znajomości języka mniejszościowego podstawę tworzenia własnej tożsamości, jest trochę łatwiej, bo sam ich język, nowy bretoński, jest symbolem nowoczesności i odrodzenia. Jego zadaniem jest tworzenie ponadlokalnej, ogólnobretońskiej tożsamości. Niestety, nie jest powszechnie używany i dla większości mieszkańców Bretonii funkcjonuje jako symbol, nie zaś wyznacznik tej tożsamości. Tym silniejszym bodźcem jest dla tych, którzy mieli szczęście go poznać i zdecydowali, by się nim posługiwać i konstruować swoją tożsamość wokół walki o uznanie prawa do używania go zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym. Zdają sobie jednak sprawę z tego, że stanowią mniejszość wśród mniejszości złożonej z ludzi zaangażowanych w bretoński ruch kulturalny.

• • • • •

⁴⁸ Michel Nicolas, *Breizh. La Bretagne revendiquée*.

⁴⁹ Erwan Delon, *Jeunes Bretons ou « l'identité enchanteresse »*, L'Harmattan, Paris 2007, s. 194-195.

⁵⁰ Tadeusz Paleczny, *Socjologia tożsamości*, s. 15.

⁵¹ Hugues Pentecouteau, *Devenir Bretonnant*, s. 31.

NÉO-BRETONNANTS: *THE CONSTRUCTION OF LINGUISTIC IDENTITY
BY THE YOUNG GENERATION OF BRETON-SPEAKING PEOPLE*

Summary

According to statistics there are today only about 200,000 people who know the Breton language, but 70% of them are over 60 years old. However, every year more than a thousand young Bretons learn the language in schools and another several thousand adults attend language courses. It seems that in a dozen years or so the Breton language will be known almost only as a second/learned language. This paper is based on open interviews and conducted with pupils in the Diwanimmersion High School, students of the Faculty of Breton at Rennes University and Breton language learners (age of 16-25). A large majority of them come from families who have not used Breton for two generations. The reason why these young people have decided to learn the language of their ancestors and their relation to the language are studied. The Breton identity of today is not based on knowledge of the language but on the strong emotional relation to it. The relation between their Breton identity and the language is interesting. Speaking Breton is their conscious choice. It is not their first language, in which they think and feel. The central question of the paper is concerned about to what extent the identity of *néo-bretonnants* is based on the relation with the language as a distinguishing feature of cultural membership, and to what extent the Breton language is the medium of enforcing this selected and consciously created identity.

Keywords: *néo-bretonnants* (new Breton speakers), linguistic identity, constructed identity, minority language, community